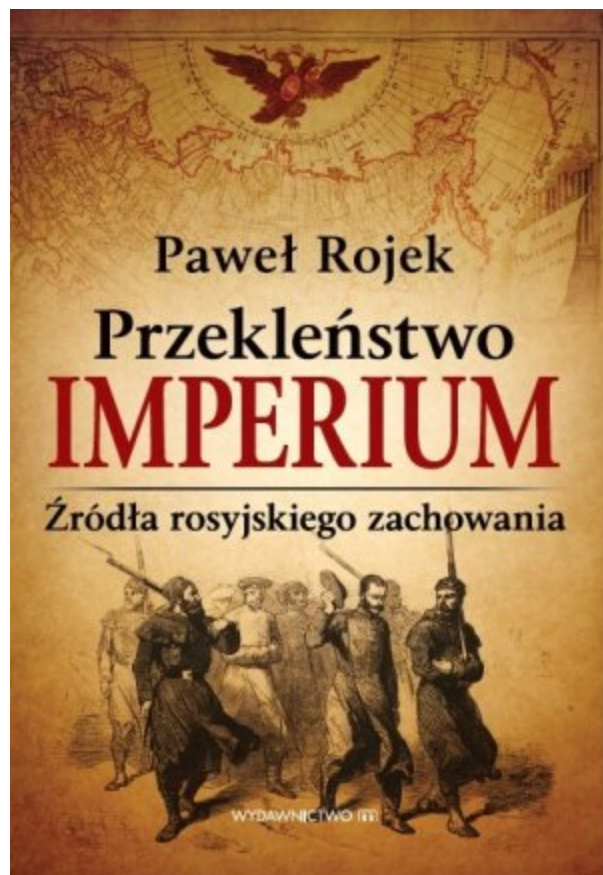


Tomasz Herbich: Recenzja książki Pawła Rojka "Przekleństwo imperium"

Rojkowi skutecznie udaje się pokazać, że spośród współczesnych rosyjskich ideologii jedynie eurazjatyzm posiada rzeczywisty potencjał imperialny



Trójelementowe spektrum najważniejszych idei sformułowanych w Rosji w ciągu ostatnich dwudziestu lat, na które w opinii Rojka składają się atlantyzm, eurazjatyzm i insularyzm, to także trzy strategie odzyskiwania podmiotowości bardzo nadwerżonej wskutek transformacji ustrojowej. To właśnie ta ogólna i mająca uniwersalne, a nie wyłącznie lokalne zastosowanie kategoria – podmiotowość – pozwala odbudować pomost między Rosją a powszechnym doświadczeniem wspólnot politycznych, wpisać problem Rosji w „zwykły” dyskurs ideowo-polityczny, nie domagający się szczególnego, odrębnego podejścia, rzekomo odpowiadającego zawilosciom lub mętności „rosyjskiej duszy”.

Najważniejszą trudnością, która stoi przed zadaniem poznania Rosji, jest upowszechnienie takiego sposobu myślenia i mówienia o niej, który, szanując i szczegółowo wnikając w jej specyfikę i odrębność, pokaże zarazem, że zachodzące w niej zjawiska można skutecznie tłumaczyć przy użyciu tych samych pojęć i koncepcji, którymi posługujemy się w odniesieniu do innych państw i narodów. Celem jest z jednej strony uniknięcie uniwersalizacji tego, co nosi na sobie piętno lokalności i narodowości, z drugiej jednak – co wydaje się o wiele poważniejszym problemem – nieprzejsie na pozycje „substancjalistyczno-izolacjonistycznego” myślenia o Rosji, czyli takiego, które wyodrębnia ją jako jakościowo odrębny, w żadnej mierze nieporównywalny ze znanymi Europejczykom, tajemniczy i nieprzenikniony byt polityczny. W drugiej kolejności chodzi zaś o to, by uniknąć wnikania w istotę „rosyjskości” z perspektywy różnych dziwactw i anomalii oraz – co stanowi konsekwencję takiego podejścia – wypychania doświadczenia rosyjskiego ostatnich stuleci zarówno poza obszar tego, co ogólnoludzkie, jak i tego, co europejskie, czyli aby uniknąć traktowania go w kategoriach dewiacji.

Książka Pawła Rojka „Przekleństwo imperium. Źródła rosyjskiego zachowania” realizuje naszkicowany powyżej program, co stanowi jedną z największych jej zalet. Trójelementowe spektrum najważniejszych idei sformułowanych w Rosji w ciągu ostatnich dwudziestu lat, na które w jego opinii składają się atlantyzm, eurazjatyzm i insularyzm, to także trzy strategie odzyskiwania podmiotowości bardzo nadwerżonej wskutek transformacji ustrojowej[1]. To właśnie ta ogólna i mająca uniwersalne, a nie wyłącznie lokalne zastosowanie kategoria – podmiotowość – pozwala odbudować pomost między Rosją a powszechnym doświadczeniem wspólnot politycznych, wpisać problem Rosji w „zwykły” dyskurs ideowo-polityczny, nie domagający się szczególnego, odrębnego podejścia, rzekomo odpowiadającego zawiłościom lub mętności „rosyjskiej duszy”.

Nie tylko z tego powodu – choć sprawa ta wydaje mi się najważniejsza – książka Pawła Rojka powinna odegrać ważną rolę w polskiej debacie na temat Rosji. Warto także zwrócić uwagę na wyjątkową zdolność autora do systematyzacji i odkrywania pewnych pojęciowych oraz logicznych struktur, które rządzą opisywanymi zjawiskami. Dla czytelników „Pressji” informacja ta nie stanowi szczególnej nowości – wystarczy zajrzeć choćby do artykułu o mesjanizmie, aby zauważyć, że ta umiejętność przynosiła już bardzo dobre rezultaty[2]. Dzięki tym zdolnościom powstała pozycja, która może spełnić rolę wprowadzenia do współczesnych rosyjskich debat politycznych. Recenzowana książka w żadnym razie nie jest jednak podręcznikiem utrzymanym w szkolnym stylu, lecz bardzo ważnym, szeroko popartym materiałem analitycznym głosem w debacie na temat współczesnej Rosji. Rojek

łączy naukową aparaturę i zdolność do krytycznej, nieuprzedzonej analizy z publicystycznym zacięciem, co przynosi podwójną korzyść – zarówno dla publicystycznego, jak i naukowego wymiaru książki.

O niezbedności badań nad ideami

Tytułowych „źródeł rosyjskiego zachowania” Rojek szuka, badając najważniejsze idee sformułowane w Rosji po 1991 roku. Jest przekonany, że ich analiza doprowadzi go do odpowiedzi na istotne polityczne pytania. To podstawowe założenie metodologiczne, od którego zależy wartość całego przedsięwzięcia, jest uzasadniane następująco: „Będę się tutaj zajmował przede wszystkim ideami, a nie praktyką. Wynika to z fundamentalnego założenia, że ludzie działają nie na podstawie tego, jak jest, lecz na podstawie tego, jak sądzą, że jest. Poznanie sposobu myślenia jest więc niezbedne dla zrozumienia sposobu działania. Zajmę się więc podstawami ideologicznymi współczesnego rosyjskiego imperializmu, a nie na przykład jego wyznacznikami społecznymi, politycznymi, gospodarczymi czy demograficznymi. Zakładam, że obecność ideologii imperialnej jest warunkiem koniecznym, choć niewystarczającym, pojawienia się imperialnej polityki. Bez idei imperialnych nie da się, nawet posiadając niezbedne zasoby, zbudować imperium. Zbadanie imperialnej wyobraźni jest więc niezbedną częścią całościowej diagnozy tego, co dzieje się dziś w Rosji”[3].

Powyzsze założenie z pewnością nie mogło zagwarantować Pawłowi Rojkowi akcesu do obozu „większościowego” w polskiej debacie na temat Rosji, koncentrującego się na analizie pominiętych czynników „społecznych, politycznych, gospodarczych i demograficznych”. Na

reakcję nie trzeba było długo czekać – wystarczy przywołać choćby recenzję napisaną przez Leszka Sykulskiego[4]. Sformułowana przez niego argumentacja ma charakter dwutorowy – z jednej strony wyraża przekonanie, że w geopolityce idee nie stanowią istoty, a jedynie „sztafaż, *decorum*, instrument”; z drugiej strony podkreśla specyfikę Rosji, której elita władzy – wywodząca się w 70% ze służb specjalnych – jest jeszcze bardziej skłonna podporządkowywać decyzje polityczne nie ideom, lecz twardemu rachunkowi interesów.

Zauważmy zresztą, że Rojek nie zgadza się jedynie z pierwszym elementem argumentacji Sykulskiego, a prezentuje właściwie identyczną ocenę „współczynnika ideowości” w zapleczu rosyjskiej władzy. W sposób szczególny staje się to widoczne wtedy, gdy omawia sformułowaną przez Surkowa koncepcję „suwerennej demokracji” i wskazuje na jej pragmatyczny i ekonomiczno-materialistyczny wymiar, który uczynił ją tak popularną wśród kremlowskiej elity rządzącej[5]. W pewnej mierze podważa to zasadność tego elementu krytyki sformułowanej przez Sykulskiego, trudno bowiem uznać, że według Rojka rosyjska polityka służy realizacji idei. Przede wszystkim jednak przywołana opinia na temat charakteru rosyjskiej władzy dodatkowo każe skoncentrować się na obronie głównego założenia metodologicznego książki. Po co zajmować się problematyką idei? Jaki pożytek może płynąć z takiego podejścia do problemu?

Jeżeli zarzuty sformułowane przez Sykulskiego są słuszne, to projekt Rojka upada. W moim przekonaniu można jednak wskazać przynajmniej trzy racje, które wzmacniają stanowisko zajęte w „Przekleństwie imperium”. Po pierwsze, nie ulega raczej wątpliwości, że elementem budowania podmiotowości państwa w stosunkach zewnętrznych jest zdolność do wytwarzania, komunikowania oraz

narzucania lub przynajmniej zyskiwania akceptacji innych państw dla własnych narracji, wizji i ocen[6]. Po drugie, w kluczowym dla współczesnej humanistyki ujęciu, mającym swoje korzenie co najmniej w hermeneutyce Diltheya, rozumienie polega na uchwytywaniu wewnętrznej strony zjawisk na podstawie ich zewnętrznych form wyrazu. Oczywiście nie należy zakładać, że idee są „wewnętrzną” stroną dla „zewnętrznych” fenomenów politycznych (co mogłoby stać się słusznym przedmiotem krytyki, gdyby tak było w książce Rojka). Należy jednak przyjąć, że jak w regułach rządzących procesami politycznymi, tak i w ideach manifestuje się jedynie to, co jest właściwym przedmiotem badania – owa wewnętrzna, źródłowa strona zjawisk politycznych, która powinna stać się przedmiotem integralnego, całościowego rozumienia. Ważne jest też to, jak zdefiniujemy zakres tego, co polityczne[7] – czy ograniczamy to pojęcie do działań podejmowanych przez elity polityczne, czy też rozszerzamy jego zakres, odnosząc je do całej wspólnoty politycznej i szeregu procesów, które w niej zachodzą. Ograniczenie badań nad współczesną Rosją do reguł postsowieckiej polityki, które miałyby w sposób w pełni wystarczający tłumaczyć podstawowe zjawiska polityczne, to typowy błąd popełniany przez autorów, którzy nie dostrzegają, że w ten sposób arbitralnie zawężają sam przedmiot.

Najważniejsze jest jednak to, że współczesna Rosja w pewnym sensie wymaga większej niż w przypadku innych państw, a nie mniejszej koncentracji na sferze idei. Wynika to z docenienia roli kryzysu tożsamościowego, który stanowi następstwo upadku ZSRR i związanego z nim kresu polityki imperialnej. Żadna analiza realiów postsowieckiej gry politycznej, która determinuje rosyjską politykę wewnętrzną oraz zagraniczną, nie doprowadzi do odpowiedzi na pytanie o strategię wychodzenia z tego kryzysu, który nie stanowi jakiegoś drugorzędneho, marginalnego elementu w opisie tego, czym

jest współczesna Rosja, lecz jest faktem fundamentalnym. Z jego rangi możemy zdać sobie sprawę dopiero wtedy, gdy zauważymy, że historia nie zna Rosji, która nie stanowiłaby imperium. Dochodzimy zatem do paradoksalnego, lecz koniecznego wniosku: choć rosyjskie elity władzy nie kierują się w swoich decyzjach ideami, to odgrywają one istotną rolę we współczesnej Rosji. Tym samym pomysł Pawła Rojka został nie tylko obroniony, ale także dodatkowo umotywowany.

O przewadze myślenia mocarstwowego nad imperialnym we współczesnej Rosji

Cztery rozdziały, które tworzą podstawową strukturę książki, można podzielić na dwie grupy. Pierwszą z nich tworzą rozdział pierwszy, trzeci i czwarty, które rozpatrują problematykę rosyjskiego imperializmu w kontekście współczesnych badań (rozdział pierwszy), najważniejszych nurtów politycznych w Rosji (rozdział trzeci) oraz sporu między Aleksandrem Duginem a Władisławem Surkowem, czyli dwoma ideologami o wyraźnie antyzachodnich, ale zarazem konkurencyjnych wobec siebie wizjach rosyjskiej polityki (rozdział czwarty)[8]. Drugi rozdział wprowadza fundamentalne dla pracy odniesienie do idei Moskwy jako Trzeciego Rzymu. Koncepcja ta prowadzi Pawła Rojka do wyznaczenia głębokich, historycznych struktur rosyjskiej geopolityki, określanych jako Nowy Konstantynopol, Nowy Rzym i Nowa Jerozolima. Należy przy tym zauważyć, że autor dąży raczej do scharakteryzowania najważniejszych możliwych stanowisk, stworzenia „mapy” współczesnych debat, niż do wyczerpującej prezentacji wszystkich poglądów i nurtów politycznych odgrywających niemałą rolę w dzisiejszej Rosji. Dlatego w stworzonym przez siebie obrazie postsowieckiego życia intelektualnego pomija niektóre elementy, takie jak choćby neobizantyzm czy prawosławny

nacjonalizm metropolity Ioanna (Snyczewa). Na to drugie warto zwrócić szczególną uwagę, ponieważ w jednym z najważniejszych opracowań z zakresu rosyjskich ideologii politycznych po 1991 roku, którego autorem jest Andrzej de Lazari, prawosławny nacjonalizm został znacząco wyeksponowany[9]. Decyzja taka jest jednak uzasadniona, książka Rojka to bowiem przede wszystkim głos w debacie o rosyjskiej polityce, a nie prezentacja aspirująca do wyczerpania tematu. Pokazuje ona zasadnicze kierunki rozwoju idei w Rosji, charakteryzując je na podstawie poglądów myślicieli, którzy są dla nich najbardziej reprezentatywni.

Rojkowi skutecznie udaje się pokazać, że spośród współczesnych rosyjskich ideologii jedynie eurazjatyzm posiada rzeczywisty potencjał imperialny. Ani wizja Rosji jako Wyspy i związana z nią troska o suwerenność Rosji, ani tym bardziej idea ścisłego związku z zachodnimi strukturami politycznymi nie posiadają takiego potencjału. Co więcej, eurazjatyzm nie jest – jak słusznie zauważa Rojek, przeciwstawiając się poglądom formułowanym w Polsce m.in. przez Andrzeja Nowaka – ideologią stojącą u źródeł zachowań rosyjskiej władzy, podchodzącej do niego z rezerwą, która samego Dugina doprowadziła do głębokiego rozczarowania Putinem[10]. Rojek, mimo że – co słusznie zarzucił mu Sykulski – nie podaje właściwie kompletnych definicji podstawowych pojęć, które stosuje, dokonuje jednak starannych rozgraniczeń między nimi, co zapewnia mu metodologiczną i pojęciową precyzję, przejawiającą się choćby w bardzo starannie przeprowadzonym przeciwstawieniu idei imperialnych i nacjonalistycznych czy w odróżnieniu imperium od mocarstwa. Dzięki temu obraz Rosji zostaje usystematyzowany, uzyskuje się solidne ramy pojęciowe dla dalszych dyskusji.

Moskwa – Trzeci Rzym i problem ciągłości dziejów Rosji

Najwięcej trudności dostrzegam w drugiej, historycznej części książki. Problematiczną jest już często powracająca kategoria „rosyjskiej duszy”, której historyczną „mapę” tworzy w tym rozdziale Rojek[11]. Pojęcia tego można używać w dwóch znaczeniach. Pierwsze z nich, neutralne, nie wiąże się z jakąś wyróżniającą Rosję treścią – w tym rozumieniu „dusza” danego narodu byłaby czymś podobnym np. do „duszy kulturalnej”, którą Brzozowski badał w „Legendzie Młodej Polski”. W takim znaczeniu równie uprawnione jest więc mówienie o „mapie polskiej”, „niemieckiej” czy „francuskiej duszy”. Myślę, że Paweł Rojek właśnie tak rozumie to pojęcie, i – jeżeli mam rację – jest to co prawda zbędna spirytualizacja zjawisk, które można lepiej opisać za pomocą innych pojęć[12], lecz posługiwanie się nim nie przynosi szkody warstwie merytorycznej książki. W przypadku Rosji dochodzi jednak dodatkowy czynnik – jest nim historia użycia pojęcia „rosyjska dusza”, które bardzo często oznaczało swoisty pierwiastek metafizyczny albo mistyczny, poddający się z trudem konceptualizacji i stanowiący o odrębności – nieraz przedstawianej bardzo radykalnie – kulturowo-cywilizacyjnej Rosji od Europy, jej nieprzystawalności do niej. Posługiwanie się tym pojęciem w książce, która – jak próbowałem pokazać – zrywa z takim podejściem, wprowadza zamęt pojęciowy.

Paweł Rojek nie stawia także podstawowego pytania o status idei Moskwy jako Trzeciego Rzymu. W jego interpretacji stanowi ona podstawową wykładnię różnych historycznych sformułowań „rosyjskiej idei”, jest czynnikiem łączącym odmienne, a nieraz wręcz przeciwstawne koncepcje i leżącym u podstaw rosyjskiej polityczności. Takie podejście nie wyróżnia „Przekleństwa imperium”, jest ono często

spotykane w różnych studiach poświęconych Rosji. Sam Rojek nawiązuje zresztą wyraźnie do dorobku tartusko-moskiewskiej szkoły semiotycznej[13], nawet jeżeli w drugim rozdziale najważniejszym źródłem inspiracji wydaje się być Mikołaj Bierdiajew, przywoływany w dwóch kluczowych miejscach[14]. Wydaje się jednak, że przyjęcie takiego poglądu wymaga odniesienia się do materiału empirycznego, gdyż idea Moskwy jako Trzeciego Rzymu jest – zwłaszcza w kluczowym dla ukształtowania się rosyjskich ideologii XIX wieku – stosunkowo rzadko reprezentowana w tekstach[15]. Jednym z nielicznych autorów tego czasu, który bezpośrednio nawiązywał do niej, był Fiodor Dostojewski, trudno jednak nie dostrzec w tym wpływu staroobrzędowców, których ideami autor „Zbrodni i kary” był zainteresowany. Zauważmy zatem, że status tej idei jest pod pewnymi względami zbliżony do tego, który ma idea Polski jako Chrystusa narodów – jest to słowny emblemat, swego rodzaju hasłowy synonim mesjanizmu, nie jest tak jednak z przyczyn historycznych, lecz ze względu na jej kulturową recepcję.

Daleki jestem od uznania, że decyzja, aby dzieje rosyjskiej polityki od przełomu XV i XVI wieku czytać przez pryzmat idei Moskwy jako Trzeciego Rzymu, jest zasadniczo błędna. Koniecznie trzeba jednak zdać sprawę z konsekwencji takiego wyboru. Jedną z nich jest uznanie różnych etapów dziejów Rosji za jedną całość, a drugą – podporządkowanie tej całości różnym wcieleniom mesjanizmu, idei wiążącej ze sobą porządek polityczny i religijny. Gdy nie uświadamiamy sobie tych konsekwencji, to w pewnym sensie przenosimy coś, co powinno być wnioskiem wynikającym przynajmniej z pewnej części rozważań (czyli tezę o dogłębnie mesjanistycznym, religijno-politycznym charakterze różnych, nieraz całkowicie świeckich lub wrogich religii – jak choćby w przypadku reform Piotra I czy

bolszewizmu – zjawisk politycznych w Rosji) do przesłanki. Nie uzyskujemy tym samym dowodu na rzecz tezy i nie poddajemy jej krytycznej ocenie.

Idzie tu jednak o jeszcze jedną, chyba najważniejszą rzecz. Jak zostało już zasygnalizowane, w interpretacji Pawła Rojka idea Moskwy jako Trzeciego Rzymu scala dzieje Rosji, pozwala wykazać, że pewne struktury myślenia i działania politycznego są trwałe mimo wszystkich zmian. Pogląd, że w dziejach Rosji ciągłość dominuje nad nieciągłością, nie jest jednak tak oczywisty, jak nieraz się wydaje. W jej historii dostrzegamy szereg zwrotów tak głębokich, że nie powstydziliby się ich nawet bohaterowie Dostojewskiego. Najważniejsze są dwa z nich – reformy Piotra I i rewolucja październikowa[16]. Rosja Piotra miała nie mieć nic wspólnego z Rusią Moskiewską, chciała zerwać ciężący na niej balast. Podporządkowanie Rosji Piotrowej tej samej mesjanistycznej idei wymaga przedstawienia przekonującego dowodu. To samo dotyczy Związku Sowieckiego – mimo licznych dzieł wykazujących religijne korzenie komunizmu, w tym zwłaszcza jego rosyjskiej odmiany, ciągle wypada jednak przedstawić przekonujący dowód.

Proponowałbym inne ujęcie ideowych dziejów Rosji. Jeżeli idea mesjańska jest ważna w jej historii, to nie dlatego, że stanowi w niej pewien *constans*. Nie byłoby to nawet możliwe – w historii Rosji nieciągłość dominuje nad ciągłością. Powinniśmy nauczyć się myśleć o niej właśnie z wnętrza tej nieciągłości i wszystkich związanych z nią trudności. Znaczenie idei religijnej w historii Rosji, jej istotność i istotowość polega raczej na tym, że mimo fundamentalnej nieciągłości różne jej odmiany co pewien czas powracają w dziejach, i to często na wyżynach kultury duchowej narodu. To właśnie w takiej optyce swój wywód o „rosyjskiej idei” konstruował Mikołaj Bierdiajew.

Czy możemy nie obawiać się Rosji?

Z przeprowadzonych w książce analiz Paweł Rojek wyciągnął wniosek, który można streścić w następującym zdaniu: „Jeśli przedstawiona w tej książce argumentacja jest słuszna, Polska nie musi w dającej się przewidzieć przyszłości obawiać się bezpośredniej rosyjskiej agresji”[17]. Trzeba przyznać, że w „Przekleństwie imperium” bardzo wiele zostało zrobione, aby umotywić tę opinię. Autorowi rzeczywiście udało się wykazać, że inne oprócz eurazjatyizmu sposoby myślenia o Rosji, w tym także ten, któremu hołduje władza, są pozbawione pierwiastka imperialnego. Z tego powodu postrzega on zaangażowanie Polski w konflikt na Ukrainie jako wyraz uznania dla wartości tworzących polską tożsamość, a nie – zabezpieczania się przed ewentualnym rozszerzeniem ekspansji na nasz kraj.

Mimo mojej całkowitej zgody na mapę współczesnych rosyjskich debat, którą zaproponował Paweł Rojek, nie uważam, abyśmy mogli być zupełnie spokojni. Oczywiście, rosyjscy ideologowie nie tworzą ideowych podstaw dla imperialnej agresji na Polskę. Powstaje jednak pytanie o możliwość prognozowania przyszłości na podstawie analizy ideowego zaplecza polityki, czy – szerzej – jakichkolwiek czynników kształtujących dzisiejszy obraz polityki. Przyszłość jest nam nieznana, nie wynika w żaden prosty sposób z teraźniejszości. Co więcej, możliwość takiego prognozowania jest zależna od wizji polityki, według której odpowiadają za nią silne, świadome i przynajmniej do pewnego stopnia racjonalne podmioty. Tymczasem w polityce aktorami o co najmniej równej sile rażenia są niepodporządkowana człowiekowi dynamika procesów, które on jedynie rozpoczyna, czy irracjonalna wypadkowa przypadków, czyli różnych pozbawionych głębszej,

racjonalnej motywacji dążeń. A pewien proces, którego natury i dynamiki nie znamy, został zapoczątkowany już w momencie agresji na Gruzję. Na pewno nasza słabość i słabość Zachodu, które tak jednoznacznie ukazały się podczas wojny na Ukrainie, nie tylko nie osłabiają, lecz stwarzają warunki do eskalacji tego procesu.

Tomasz Herbich

Książka Pawła Rojka "Przekleństwo imperium" ukazała się nakładem Wydawnictwa M. Zachęcamy również do przeczytania fragmentu książki, opublikowanego na naszej stronie!

[1] Por. uwaga dowodząca, że także atlantyzm podporządkowany jest odbudowywaniu podmiotowości – P. Rojek, *Przekleństwo imperium. Źródła rosyjskiego zachowania*, Kraków 2014, s. 58.

[2] Tenże, *Mesjanizm integralny*, „Pressje” 28 (2012), s. 20–49.

[3] Tenże, *Przekleństwo imperium...*, s. 8–9.

[4] Zob. L. Sykulski, *Recenzja: Paweł Rojek, Przekleństwo imperium. Źródła rosyjskiego zachowania*, <http://geopolityka.net/recenzja-pawel-rojek-przeklenstwo-imperium/> (dostęp: 19.12.2014 r.)

[5] P. Rojek, *Przekleństwo imperium...*, s. 88–95.

[6] Nieprzypadkowo Rojek nazywa „bardzo inspirującymi” uwagi Surkowa, które tego właśnie dotyczą (por. tamże, s. 92).

[7] Ważne jest to zwłaszcza dlatego, że między Rojkiem, Sykulskim i mną nie ma żadnej różnicy w ocenie bezideowości współczesnej rosyjskiej władzy. Zajmowanie się ideami ma jednak głęboki sens dla analiz politycznych, jeżeli tylko zakres tego, co polityczne, nie jest ograniczony do działań podejmowanych przez elity polityczne.

[8] „Jak starałem się pokazać w całej książce, Rosja stoi przed zasadniczym dylematem. Nie jest to – wbrew temu, co wydaje się wielu obserwatorom – dylemat między liberalnym okcydentalizmem a konserwatywnym słowianofilstwem, ponieważ opcja zachodnia jest współcześnie praktycznie martwa. Zasadniczy wybór dokonuje się między dwiema antyzachodnimi w istocie alternatywami, reprezentowanymi przez Władimira Surkowa i Aleksandra Dugina. Jest to – jak starałem się pokazać – szczególny wypadek sporu między mocarstwowością a imperializmem, szerzej – między ideą Rosji jako Wyspy a Rosji jako Eurazji, a jeszcze szerzej – między Nowym Konstantynopolem a Nową Jerozolimą” (tamże, s. 100).

[9] Wymieniając trzy rodzaje nacjonalizmu: kulturowy, polityczny i religijny, Andrzej de Lazari sformułował opinię, że najgroźniejszy jest ten trzeci: „Jednak najgroźniejszy jest, moim zdaniem, nacjonalizm szukający oparcia w naukach duchownych Cerkwi Prawosławnej, swoisty prawosławny fundamentalizm” (A. de Lazari, *Czy Moskwa będzie Trzecim Rzymem? Studia o nacjonalizmie rosyjskim*, Katowice 1995, s. 5).

[10] Por. P. Rojek, *Przekleństwo imperium...*, s. 94–95 i 97–99. Również inwazja zbrojna na Ukrainę mieści się nie w paradygmacie imperialnej polityki eurazjatyckiej, lecz mocarstwowego dążenia do zachowania własnych stref wpływów. Nie zmienia to oczywiście samej oceny tej inwazji.

[11] Por. tamże, s. 49–54.

[12] W pełni stosuje się tutaj lapidarna, lecz trafna uwaga, którą Andrzej Mencwel sformułował pod adresem zastosowania słowa „dusza” u Brzozowskiego: „W *Legendzie Młodej Polski*, która, jak głosił podtytuł, zawierała *studia o strukturze duszy kulturalnej*, co nie było całkiem wierne, gdyż w studiach tych w znacznej mierze chodziło również o ciało pojmowane kulturowo (...)” (A. Mencwel, *Stanisław Brzozowski. Postawa krytyczna. Wiek XX*, Warszawa 2014, s. 123–124). Podobnie i tutaj – skoro np. przestrzeń rosyjskiego państwa, zakres jego ekspansji wywarły tak fundamentalny wpływ na ukształtowanie rosyjskiej kultury duchowej – nie sposób nie zwrócić na to uwagi.

[13] Por. wzmiankę o szkole we wskazówkach bibliograficznych, P. Rojek, *Przekleństwo imperium...*, s. 108.

[14] Por. tamże, s. 35–36 i 50.

[15] Por. z opinią wyrażoną w zakończeniu recenzji Juliusza Gałkowskiego, <http://historykon.pl/przeklenstwo-imperium-zrodla-rosyjskiego-zachowania-recenzja/#> (dostęp: 19.12.2014 r.).

[16] Na to, że nie było prostego przejścia między „białym” i „czerwonym caratem”, w swojej recenzji książki Pawła Rojka zwrócił uwagę Juliusz Gałkowski.

[17] P. Rojek, *Przekleństwo imperium...*, s. 104.